Przedstawicielstwo na Amerykę: Mss. Antonette Kopeć, 9205, Conant Av., Hamtramck, Mich. U. S. A.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką Tarnów, dnia 11 lipca 1937 r. Cena numeru 15 gr

GŁOS ZIEMI TARNOWSKIEJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, GOSPODARCZYM, POLITYCZNYM i LITERACKIM

Rok III. Redakcja i Administracja: Tarnów, Wałowa 4. Telefon Nr 311 Nr 23

Oddziały: Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Mielec, Mościce, Tuchów, Zakliczyn, Żabno

Warszawa, konto P. K. O. 59.963 (Godziny urzędowe w dni powszednie od 8—13 i od 15—19) Kraków, konto P. K. O. 411.600

„STULECIE DZIECKA“

to ideał bardzo jeszcze daleki

Na przełomie 19-go i 20-go wieku olbrzymie wrażenie na całym świecie wywarła książka szwedzkiej działaczki społecznej Ellen Key p. t. „Stulecie dziecka“. Książka ta została przełożona na wszystkie niemal języki, pojawiła się też i w polskim przekładzie. Tezą Ellen Key było, że stulecie 19-te było okresem wyzwolenia i równouprawnienia warstwy mieszczańskiej i pracowniczej — wiek 20-ty natomiast będzie „stuleciem dziecka“: powszechnej oświaty, wciągnięcia dzieci z nizin społecznych w orbitę kultury, tężyzny fizycznej i duchowej nowych pokoleń.

Nie przeczuwała wtedy Ellen Key, narzucając wiekowi 20-mu hasło: „stulecie dziecka!“, że w kilkanaście lat potem 10 milionów młodych ludzi w Europie stanie pod bronią, że w ciągu 4-letnich zmagań powstanie olbrzymia rzesza inwalidów, że rozprzęgnie się życie rodzinne i rozluźnią więzy moralne, że zabraknie mleka dla niemowląt, bułek, cukru, tłuszczu dla „dzieci wojennych“... Nie przeczuwała również, że w następstwie wojny światowej — świat ogarną olbrzymie wstrząsy gospodarcze, że powstanie 20-milionowa armia bezrobotnych, że rozpanoszy się nędza i niedostatek i że piękne hasło „stulecie dziecka“ w tych warunkach nie da się wcielić w czyn, że pozostanie ideałem, w praktyce przeważnie nieosiągalnym.

A jednak dziś, gdy rany, zadane przez wojnę, są zabliźnione, a największy w dziejach świata kryzys ekonomiczny ustępuje zwolna okresowi poprawy gospodarczej — wielkie hasło szwedzkiej myślicielki zyskuje znowu aktualność i wysuwa się na czoło najbardziej kapitalnych zagadnień społecznych.

Zwłaszcza u nas w Polsce. Zwłaszcza u nas, gdzie zaborcy pozostawili nam w tragicznej spuściźnie ponure widmo analfabetyzmu, bardzo niski poziom cywilizacyjny i oświatowy — a wielkie hasło obrony domaga się specjalnej uwagi na odcinku młodzieżowym, specjalnej pieczy nad młodym pokoleniem.

Jaki więc jest stan faktyczny? Co mówią cyfry? Na odbywającym się właśnie we Lwowie wielkim zjeździe lekarzy i przyrodników mówił o tym arcydoniosłym zagadnieniu minister oświaty prof. Świętosławski. Mówił o „przyroście ludności w Polsce i jego konsekwencjach“.

Przyrost ten jest olbrzymi. W latach przedkryzysowych mieliśmy około 3,600.000 dzieci w wieku od 7 — 14 lat. Teraz jest ich 5,400.000... Przyrost więc wynosi 1,800.000... Przyrost ten zbiegł się z erą kryzysową: pauperyzacji świata pracy, zmniejszonego dochodu społecznego, oszczędności w budżecie państwowym. Dzieci w tym okresie bywały gorzej odżywiane i pielęgnowane — a równocześnie państwo odczuwało wielkie trudności w realizowaniu powszechnego nauczania.

Jakie były tego następstwa? Bez obsłonek ujawnia je min. prof. Świętosławski. „Wśród młodzieży — powiada — jest 30% dobrze zbudowanych i nie posiadających większych usterek fizycznych, natomiast 20% dzieci jest nędznie odżywianych; wiele z nich posiada mniejsze lub większe wady organiczne“.

Groźne cyfry wykazuje oficjalna „Statystyka szkolnictwa 1935/36“. Przyjmując jako wiek szkolny lata od 7 do 13-tu, mamy ponad 5,100.000 dzieci. Poza szkołą pozostaje jednak 558.604 dziatwy... Cyfra tych, którzy nie korzystają z dobrodziejstwa nauki szkolnej, nie maleje, a wręcz przeciwnie rośnie... Z 483.642 dzieci w r. 1933 na 530.557 w r. 1934, by w r. 1935 podskoczyć aż do przeszło 558 tysięcy dziatwy.

Jest to groźne memento i zastraszający stan, jakże daleki od ideału „stulecia dziecka“!

Czyż trzeba jeszcze podkreślać, jakie to wszystko za sobą pociąga następstwa? Jak destrukcyjnie stan ten podziałać musi zarówno na pogotowie obronne Polski, jak też i na naszą ekspansję wewnętrzną w duchu podciągnięcia wyżej państwa naszego pod względem cywilizacyjnym, społecznym, i gospodarczym?

Przed społeczeństwem — oświadczył na zjeździe lwowskim minister oświaty — leży olbrzymie pole działania w zakresie opieki nad dzieckiem. Jak wiele mamy w tej dziedzinie do zrobienia, świadczyć może fakt, że gdy przeciętna długość życia ludzkiego w Polsce wynosi około 48 lat, w Szwecji sięga 62 lat. Praca więc nad przedłużeniem życia, a więc okresu produkcyjnej pracy obywateli naszego państwa jest jednym z kapitalnych zagadnień, posiadających znaczenie ogólnopaństwowe.

Dodajmy do tych słów sternika naszej nawy oświatowej: nie tylko przed społeczeństwem leży pole działania w zakresie opieki nad dzieckiem, wytrzebienia cherlactwa, produkowania pokolenia ludzi zdrowych i nadających się do ciężkiej walki o byt. Również i wszystkie komórki organizacyjne naszego ruchu oświatowego: od centrali szkolnictwa poprzez samorządy i instytucje społeczne, rozsiane w kraju, muszą przyczynić się, by zmora analfabetyzmu przestała trapić nasze społeczeństwo. Bo zło tkwi nie tylko w gorszych fizycznych walorach najmłodszego pokolenia — zmniejszać się ono będzie w miarę poprawy koniunktury gospodarczej i narastania dobrobytu w masach. Zło tkwi w niemniejszym stopniu w gorszych duchowych walorach dziatwy w porównaniu z krajami zachodnio-europejskimi. Są to następstwa faktu, iż wielki odsetek dzieci w ogóle nie uczęszcza do szkół, a równie wielki naukę szkolną odbywa krótko i powierzchownie, ulegając potem w krótkim czasie tak zwanemu „powrotnemu analfabetyzmowi“.

Wielkie hasło, rzucone na przełomie 19-go i 20-go wieku, wtedy, gdyśmy jeszcze nie mieli możności samostanowienia o przyszłości, staje się dziś dla nas wielce aktualne. Musimy wszystko uczynić, byśmy z czystym sumieniem i z dumą mogli światu obwieścić, że również ziściliśmy to, co określone zostało mianem „stulecia dziecka“.

Z Rady miejskiej

W poniedziałek 5 bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta dra Brodzińskiego.

Posiedzenie zaczęło się późno, bo o godz. 21'30, a to z powodu długich obrad Klubu Pracy nad sprawą wniosku odnośnie do głośnego incydentu wawelskiego.

Po ożywionej dyskusji postanowiono nie poruszać na Radzie sprawy wawelskiej.

Po przyjęciu protokołu, uchwalono wniosek magistratu, referowany przez inż. Leuchtera, w sprawie statutu Spółki wodnej oraz budowy jazu na Wontoku. Spółkę wodną tworzą: Zarząd m. Tarnowa, gmina Gumniska i książę Sanguszko.

Jaz, zniszczony w czasie pamiętnej powodzi, będzie odbudowany i dzięki temu zasilona młynówka odda wielkie usługi Gumniskom w czasie pożaru, a miastu służył będzie jaz dla celów czyszczenia kanałów i samego Wontoku.

Następnie upoważniono zarząd miejski do odsprzedania Marcinowi Pachowskiemu, oraz Jakubowi i Rozalii Łacheckim skrawków gruntów gminnych przy ul. Kościuszki i Zielonej po cenie 7 zł za m^2.

Większością głosów wybrano w miejsce śp. Stanisława Smalca do komisji budżetowej — Ludwika Szadzińskiego, do komisji kwalifikacji gruntów — Józefa Stradę, a do komisji rewizyjnej — Ludwika Kargóla.

Sprawę ukończenia budowy szkoły im. Hoffmanowej załatwiono w ten sposób, że Rada upoważniła zarząd miejski do oddania dokończenia budowy przedsiębiorcy prywatnemu, który budowę tę wykończy już w roku bieżącym za cenę zł. 34000, którą to kwotę gmina spłaci w ratach miesięcznych w przeciągu 3 i pół roku. Rada uzgodniła statut Komunalnej Kasy Oszczędności, stosownie do rozporządzenia Ministra Skarbu, Ministra spraw wewnętrznych i Ministra sprawiedliwości, oraz uchwalono wpłacić Komunalnej Kasie Oszczędności kwotę zł 50'000 tytułem kapitału zakładowego zgodnie z przepisami ustawy. Wpłata ta nie jest faktyczną lecz tylko rachunkową. Kwota ta bowiem zostanie potrącona rachunkowo z kwoty 135'000 zł, którą gmina wpłaca kasie rocznie na poczet swych długów.

Sprawę zaciągnięcia pożyczki konwersyjnej we wysokości dwóch milionów zł w Polskim Banku Komunalnym na spłatę zadłużenia gminy wobec Komunalnej Kasy Oszczędności zreferował szczegółowo prezydent dr. Brodziński. Sprawa przedstawia się następująco: Zadłużenie miasta w Kom. Kasie Oszczędności wynosi dwa miliony zł. W myśl decyzji komisji oddłużeniowej spłacenie tego długu zostało rozłożone na 50 lat po 135'000 zł. rocznie. Celem jednak upłynnienia tego długu, Bank Komunalny udzieli gminie pożyczki w 6% obligacjach na kwotę dwóch milionów zł. któremi to obligacjami gmina spłaci Kasie swój dług. Kasa zaś zlombarduje te obligacje i otrzyma większą pożyczkę (600'000 — 700'000 zł.) W ten sposób dług gminy w Kasie Oszczędności zostanie upłynniony i Kasa będzie miała większą gotówkę, potrzebną dla zupełnej swej sanacji.

Swe zadłużenie za obligacje w Polskim Banku Komunalnym gmina spłaci w ten sposób, że do końca roku 1940 gmina płacić będzie po 120.000 zł rocznie, a następnie przez 36 i pół roku po 138.000 zł rocznie. Celem uzyskania tej pożyczki gmina będzie musiała wykupić 400 szt. akcji Banku Komunalnego za kwotę zł 44.000, pokryć koszta bankowe w wysokości na razie nieustalonej (przypuszczalnie 6 — 19 tysięcy zł), oraz koszta drukowania obligacyj w kwocie 6000 zł i koszta kontraktu notarialnego w kwocie zł 2.150, razem więc około 60.000 zł. Kwoty tej gmina jednak nie wpłaci gotówką, gdyż Bank Komunalny wyraził gotowość udzielenia miastu pożyczki w kwocie 50.000 zł na ten cel.

Pożyczka ta jest dla miasta na ogół korzystną, ponieważ spłacając Kasie swój dług według dotychczasowych warunków, po 135.000 zł rocznie, spłacałaby Kasie w przeciągu 50 lat 6,750.000, a Polskiemu Bankowi Komunalnemu spłaci tylko za ten sam dług około 5,400.000 zł, przy czym takie załatwienie sprawy przyniesie Kasie Oszczędności znaczną ulgę w formie 600.000 — 700.000 zł w gotówce.

Po przemówieniu p. prezesa Pogody, Rada miejska większością głosów uchwaliła powyższy projekt zarządu miejskiego. W wszystkich sprawach Komunalnej Kasy Oszczędności radni socjalistyczni nie zabierali głosu w dyskusji i wstrzymywali się od głosowania, a to z tego powodu — jak oświadczył p. prof. Ciołkosz — ponieważ z jednej strony klub radnych socjalistycznych nie ma żadnej reprezentacji w Komunalnej Kasie Oszczędności, a z drugiej strony nie chce czynić trudności w sanowaniu Kasy.

W końcu uchwalono zaciągnąć pożyczkę w Państwowym Funduszu Budowlanym w kwocie zł 6000 na remont domów gminnych przy ul. Warzywnej, oraz pożyczkę w kwocie 4000 na wykończenie budowy domu dla zakładu Albertynek, ul. Szpitalna.

Ponadto upoważniono zarząd miejski do dokonania zamiany budynku Marii van Marke przy ul. Nowy Świat 13 stojącego na linii regulacyjnej za realność przy ul. Tuchowskiej 30, oraz przyjąć zapomogę w kwocie 25.000 zł od Polskiego Banku Komunalnego. Po przyjęciu kilku osób do związku przynależności gminy miasta Tarnowa — posiedzenie zostało zamknięte.

Sejmik właścicieli nieruchomości miejskich w Tarnowie

W niedzielę dnia 4 bm. w sali posiedzeń Rady miejskiej odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Tow. Właścicieli Nieruchomości w Tarnowie.

Zagaił zebranie prezes Tow. prof. Dubiel, witając obecnych na sali Prez. dra Brodzińskiego, radcę dra Alskiego i ref. Wiśniewskiego, wszystkich przybyłych członków, poczem w zwięzłym wywodzie skreślił rolę i znaczenie własności miejskiej w życiu gospodarczym miasta i państwa.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, wiceprezes Tow. dr Offner przedstawił czem raz pogarszające się położenie własności miejskiej w Polsce oraz podał najważniejsze wiadomości prawne, potrzebne każdemu właścicielowi w kierunku samoobrony. (Streszczenie tego znakomitego wykładu prawniczego podamy w nast. numerze). Referat dra Offnera uzupełnił trafnymi uwagami i przykładami mec. dr Fink.

Zmianę statutu, przyjętą następnie przez W. Zgrom. referował sekretarz Tow. dr Menderer, poczym prezes Zarządu Kom. Kasy Oszczędności, dyr. Gładyszowski przedstawił najpierw ustabilizowaną sytuację w KKO, jej zdrowe podstawy finansowe (nadwyżka milion 200.000 zł aktywów nad passywami), oraz udzielił wyjaśnień co do spłaty pożyczek hipotecznych, podnosząc, że każdy lojalny płatnik może liczyć na ułatwienia ze strony zarządu, który obywateli nie chce niszczyć, ale im pomagać.

Skarbnik *p. Gacek* omówił następnie położenie finansowe Tow. i wezwał wszystkich do regularnego uiszczania wkładek miesięcznych, które nadto nie mogą być samowolnie przez członków obniżane.

Z kolei prezes Dubiel skreślił działalność Zarządu Tow. za rok sprawozdawczy (18 posiedzeń, memoriały do Zarządu miasta, Urzędu Skarbowego, Województwa, Centralnego Związku w Warszawie, delegacje do Prezydium miasta, Urzędu Skarbowego i Dyrekcji KKO., działalność biura tow., prowadzonego przez em. radcę skarbowego Mysorę, które w ciągu roku wygotowało 205 podań, sekwestrów i zeznań podatkowych), poczym rozwinęła się nader ożywiona, lecz rzeczowa dyskusja, obrazująca b. wymownie nadmierne obciążenie płatnicze realności miejskich, w której zabierali głos pp.: Langer, Prusak, Glatstein, dr Fink, dr Offner, prof. Dubiel, płk. Hoborski, Gwizdowski i inni.

Wyjaśnień i odpowiedzi udzielił w dłuższym przemówieniu Prez. dr Brodziński, kreśląc sytuację finansową miasta, obniżki płatnicze, jakie za jego rządów własność miejska uzyskała, oraz zamierzenia na przyszłość. Wychodzącego ze sali Prezydenta pożegnała publiczność gromkimi okrzykami „niech żyje!"

Imieniem Komisji rewizyjnej zdał sprawozdanie p. Pazdro, podnosząc wzorowe prowadzenie ksiąg i kasy i stawiając wniosek na udzielenie absolutorium Zarządowi, który jednomyślnie i wśród oklasków przyjęto.

Następnie dokonano wyborów. Prezesem wybrany został ponownie, przez aklamację prof. Dubiel, wiceprezesem również ponownie i przez aklamację dr Offner, w uzupełniających wyborach do Zarządu weszli pp. dr Fink, dr Maszler, Baran, Łuska, Duda (ponownie), oraz pp. Prusak, Seiden i M. Weiss.

Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. Pazdro, Zając i Witek. Przeszło 3-godzinne, ożywione i na wysokim poziomie stojące obrady zamknął p. Dubiel mocnym przemówieniem, nawołującym do masowej organizacji wszystkich właścicieli realności miejskich, która jedynie uratować może właścicieli od nowych, niesprawiedliwych i nadmiernych ciężarów. W końcu nakreślił mowca program prac Zarządu na najbliższy okres przyjęty przez zebranych z aplauzem.

Z Kom. Kasy Oszczędności

Możemy dzisiaj z całym poczuciem odpowiedzialności za niniejszą enuncjację podać szerokiemu ogółowi do wiadomości, że nasza Kom. Kasa Oszczędności

pokonała ostatecznie wszelkie trudności, związane z akcją sanacyjną i że weszła już z powrotem na szeroki, pewny szlak normalnej pracy i rozwoju.

Stało się to dzięki zdrowym fundamentom finansowym tej zasłużonej instytucji, która nawet w okresie załamania się swej zdolności płatniczej miała nadwyżkę stanu czynnego nad biernym, a nadto dzięki wydatnej pomocy Min. Skarbu, rozumiejącego konieczność utrzymania tej nieodzownej dla życia gospodarczego placówki kredytowej.

Ostatnio nadeszła dalsza transza pomocy rządowej w kwocie jednego miliona zł, transza ostatnia. Zarząd Kasy bowiem nie zamierza już korzystać z dalszej pomocy, mając dostateczne środki do przywrócenia w pełni wszystkich dawniejszych agend.

Wiadomość powyższą powita ogół społeczeństwa Tarnowa i okolicy niezawodnie z niekłamanym zadowoleniem.

O reformę warunków pracy i uposażeń nauczycieli szkół średnich

Mowa delegata T. N. S. W., Koła w Tarnowie, prof. B. Romańskiego, na Walnem Zgromadzeniu TNSW. w Warszawie w maju 1937 roku.

Na wstępie rozprawia się mowca z diametralną różnicą panującą w nastrojach i zapatrywaniach „góry" i „dołów" na rzeczywistą rzeczywistość dotyczącą warunków pracy nauczycielstwa Szkół Średnich, a polemizując z nierealnymi zapatrywaniami i przesadnymi wymaganiami góry, oświadcza:

Wzywacie nas do pracy naukowej, do pracy pedagogicznej wszechstronnej wciągającej szersze warstwy społeczeństwa, każecie nam osiągać prymat w organizowaniu pracy społecznej, a nawet w organizowaniu życia towarzyskiego w ośrodkach prowincjonalnych — a my żyjemy w depresji duchowej i materialnej, wobec której Wasze wezwania muszą zostać bez echa.

Apelujecie o naukowe podniesienie szkoły polskiej, — a my obserwujemy zachwaszczanie szkolnictwa średniego przez ludzi mało wykształconych, niekiedy wręcz mało wartościowych, bo nawet dyrektorów, nie posiadających studiów uniwersyteckich. (Niedawno ujawniło się, że nawet pewien Kurator nie posiadał... matury gimn.) (przyp. Red.) Przypominacie nam nasz wielki obowiązek kultywowania i rozwijania w społeczeństwie zdrowych zasad moralnych, — a my ze wstydem dowiadujemy się o aresztowaniu urzędującego dyrektora przez policję i słuchamy narzekań społeczeństwa na to, iż stanowiska dyrektorów szkół średnich zajmują ludzie, nie posiadający ku temu odpowiednich kwalifikacyj moralnych.

Zarzucacie nam marazm w pracy organizacyjnej, zachęcacie „doły" do energii, w imię naszego szczytnego posłannictwa szerzenia oświaty i kultury narodowej, w imię odpowiedzialności państwowej, — a nasza energia jest jeszcze w Polsce odrodzonej tłumiona przerostem formalizmu i biurokratyzmu i ciągłym, przesadnym eksperymentowaniem.

Nasze programy szkolne wprawdzie przewidują dużą swobodę w wyborze metod nauczania. W praktyce jednak dzieje się inaczej, różni wizytatorowie stawiają pod tym względem odmienne i nieuzgodnione „wskazania" i wymagają ich wykonania. To psuje harmonię pracy szkolnej i stwarza przykre konsekwencje dla nas nauczycieli.

Koledzy! — Jestem delegatem Koła w którym uważamy, iż nasze Towarzystwo powinno obecnie nasze sprawy zawodowe wysunąć na czoło wszystkich zagadnień organizacyjnych. Nie znaczy to, abyśmy materialistycznie ujmowali nasze zadania ideowe.

Sprawy ideowe i programowe naszego Towarzystwa były i zawsze będą naszą zasadniczą troską i więzią organizacyjną.

Byliśmy i będziemy zawsze bezinteresowni i ofiarni w swojej przewodniczej pracy oświatowej, realizującej postulat szerzenia, rozpowszechniania i pogłębiania kultury narodowej, realizującej pogotowie i kulturalną obronę narodową naszej Ojczyzny.

> Ale chodzi nam także o warunki materialne, od których właśnie poziom naszej pracy zależy; chodzi o walkę z tendencją deklasacji naszego zawodu; chodzi o walkę o właściwy prestige naszego zawodu.

Koledzy! — Kto zabiega o nasze sprawy? Kto wykaże Władzom niesprawiedliwość i krzywdę nam wyrządzoną przez ciągłe pomniejszanie naszych poborów? Kto wykaże niekonsekwencje, rażące nierówności i aspołeczności ustawy uposażeniowej.

Korzystam z obecności na Walnym Zjeździe pana posła Pochmarskiego i proszę go by zechciał wyjaśnić nam, dlaczego dzisiejszy stan naszych uposażeń tłumaczy „racją stanu".

Koledzy krakowscy kilkakrotnie zwracali się do pana posła z prośbami o interpelację w Sejmie, o interwencję u Władz, o uzyskanie wyjaśnienia, dlaczego nauczyciele szkół średnich otrzymują najniższe pobory w porównaniu z urzędnikami innych dykasterii, gdzie wymagane są studia wyższe i dlaczego przeciętnie nauczyciel szkoły średniej otrzymuje pobory kaprala zawodowego.

W imię czego wymaga się od nas największej ofiarności w pracy, a karze się nas najgorszym uposażeniem?

Pan poseł podobno zawsze tłumaczy to „racją stanu".

Czy pan poseł porównywał uposażenia profesorów gimnazjalnych z uposażeniami podoficerów w wojsku, policji, sędziów, urzędników i pracowników przedsiębiorstw państwowych, lub np. szoferów z Mościc, którzy pobierają po 500 zł miesięcznie?

Według jakich kryteriów normowano zasady uposażeń, czy kierowano się odpowiedzialnością służby, czy przygotowaniem naukowym lub specjalnym do zawodu, czy może większymi zasługami danego zawodu w walce i w pracy o odzyskanie niepodległości.

Podczas sesji sejmowej p. Minister Sprawiedliwości uzasadniał potrzebę podwyższenia poborów sędziom. O profesorów, znajdujących się w gorszym położeniu, nikt się nie upomniał.

To też nic dziwnego, że wobec systematycznej pauperyzacji stanu profesorskiego, coraz słabszy intelektualnie element wybiera się na studia pedagogiczne, że coraz częściej daje się zauważyć uciekanie z tego zawodu do innego. Np. w Łodzi matematycy, chemicy i fizycy, woleli objąć posady w biurach kalkulacji przedsiębiorstw i pracowniach, oraz laboratoriach chemicznych.

To obecne „dziadowanie profesorskie", ta istotna pauperyzacja tłumi największy zapał, często wynikły z prawdziwego powołania do zawodu pedagogicznego i wielkiego posłannictwa wychowawczego.

Czy tego wszystkiego wymaga „racja stanu"?

Nie chcąc przedłużać swego przemówienia mimo, że spraw podobnych chciałbym wiele poruszyć i argumentów przekonywujących jak najwięcej przytoczyć — zbieram swoje uwagi i raz jeszcze dla prawdziwego **dobra szkoły polskiej** z całym naciskiem podkreślam, iż:

- musimy rozpocząć energiczną walkę o lepszą egzystencję materialną stanu profesorskiego, o należne nam stanowisko w społeczeństwie;
- musimy domagać się większej opieki ze strony władz szkolnych, większego zaufania i szacunku;
- musimy domagać się spokojnych i pewnych warunków, nieodzownych dla naszej poważnej i odpowiedzialnej pracy;
- musimy domagać się nowej, dokładnej weryfikacji klasyfikacyj nawet dyrektorów i wizytatorów;
- musimy wreszcie domagać się lepszego przemyślenia i bardziej celowego sko-

---

Mgr M. BZOWSKI.

Bogowie łakną krwi...

Zmierzch czerwonego Olimpu.

Ponury gmach moskiewskiego sądu wojennego, strzeżony przez uzbrojone, sotnie kozackie, kryje w swym wnętrzu ponurą a groźną tajemnicę... Niezwykli zaiste podsądni stanęli tym razem przed kratkami: bo nie kto inny, ale sam najwyższy marszałek sowieckiej Rosji, świetny dowódca czerwonej armii, ciągnącej w roku 1920 na Warszawę — Michał Nikołajewicz Tuchaczewski we własnej osobie staje przed sądem w gronie siedmiu wysokich dowódców wojskowych; wszyscy są oskarżeni (trudno uwierzyć!) o największe zbrodnie, jakimi żołnierz splamić może swój mundur — o szpiegostwo, zdradę tajemnic wojskowych, o zaprzedanie się w służbę największym wrogom Rosji wogóle, a bolszewickiej w szczególności — Niemcom i Japonii. Prędko robi się w Sowietach porządek z wrogami państwa (?!) Trybunał wojenny z marszałkami Budiennym i Blücherem na czele ogłasza wyrok: wszyscy skazani na śmierć. Zbiorowej egzekucji dokonano wśród dramatycznych okoliczności... Po niechlubnych komediach sądowych w rodzaju sprawy Zinowiewa, Radka i tow. nowa (zapewne nie ostatnia), dziwna, koszmarna i zagadkowa tragifarsa... Świat gubi się w przypuszczeniach i najsprzeczniejszych wersjach, na czoło których wysuwają się następujące:

a) Na czele skorumpowanego organizmu Z. S. R. R. stoją szuje i kanalie, zdradzający własne państwo dla domniemanych korzyści osobistych, albo:

b) Ostatnie procesy i egzekucje moskiewskie są makabryczną, szatańską fikcją, nędzną mistyfikacją, machiawelskim chwytem Stalina i jego kliki — zaaranżowanymi celem „sprzątnięcia" niewygodnych osobistych przeciwników wewnętrznych, albo:

c) pogłoska najmniej prawdopodobna, aczkolwiek najbardziej frapująca: okrutny dyktator Stalin w roli „zakonspirowanego faszysty" zmiatającego ideowych, prawowiernych „starych bolszewików". Albo wreszcie:

d) Straceni generałowie z Tuhaczewskim na czele byli poprostu *dobrymi patriotami:* ongiś zapewne gorliwi zwolennicy komuny i sowietów — widząc obecnie cały ten piekielny, straszliwy bilans dwudziestu lat bolszewizmu — przejrzeli na oczy, pragnąc w patriotycznym odruchu ratować swą rosyjską ojczyznę przed kompletną ruiną i upadkiem i to za wszelką cenę, nawet kosztem interwencji obcej i związanych z tąż koncesji terytorialnych.

Co więcej: historia uczy, że najczęściej rewolucja kończy się wystąpieniem silnej, niezwykłej indywidualności, zazwyczaj wojskowej, która swój kraj z odmętów chaosu na normalne szlaki wyprowadza. Nie jest wcale wykluczonym, że tą jednostką miał być dla nieszczęsnej Rosji właśnie marszałek Tuchaczewski, którego opinia Europy jakgdyby w przewidywaniu ochrzciła mianem „czerwonego Napoleona".

Każda hipoteza zawiera ziarnka prawdy, lecz ta ostatnia zdaje się posiadać ich najwięcej. Kto wie... Ale mury Kremla zazdrośnie strzegą swych tajników. Zasłonę tajemnicy zerwie dopiero nowa rewolucja. Tym razem — kontrrewolucja.

Rozgrywające się w szalonym tempie na terenie Rosji wypadki, tajemniczość, jaką władze sowieckie je osłaniają, niedopowiedzenia i wykrętne dementi, wstrzymanie ruchu przyjezdnych i turystów, zamykanie granic i kaganiec prasowy stwierdzają niezbicie, że w państwie czerwonego caratu źle się dzieje, że „kosmiczny eksperyment" na ciele żywego narodu zawiódł i że sztuczna konstrukcja państwa „proletariackiego" (?!) wzniesiona w kurzawie krwi, łez, tragedii i nędzy milionów istnień — chwieje się niby domek z kart. I runąć musi, a im prędzej tym lepiej i dla samej Rosji i dla reszty świata.

Rewolucja pożera własne dzieci — to prawda stara jak świat. „Już burżujów w pień wycięli, teraz swoich rżnąć zaczęli" głosiła trafnie już przed paroma laty piosenka-satyra kabaretowa. Bolszewizm zginie w podobnym morzu krwi, w jakim zwyciężył — przepowiadał „stary tygrys" Clemencau i okazał się prorokiem! Ci sami, co dla zrealizowania szaleńczej doktryny skazywali tysiące istnień na zagładę — kończą dziś marnie żywot „pod stieńkę", jak niedawno ich tragiczne ofiary.

Dokończenie w nast. numerze.

ordynowania wskazań naszych władz szkolnych.

Skoordynujmy nasze wysiłki organizacyjne, bądźmy nie tylko idealistami i indywidualistami, ale w obliczu coraz groźniejszej rzeczywistości połączmy wszystkie nasze siły i walczmy o moralne i materialne podniesienie stanu profesorskiego, a osiągniemy lepsze jutro szkoły polskiej. (Gromkie oklaski).

Szkice wierszem

PAWEŁ STAŚKO

Paradoksy

Analfabetyzm pono
jest u nas niczem w Chinach,
co zresztą zaraz poznać
po różnych „speców" minach.

Jest również jak i w górze,
nieszczęście to u dołu,
by, zda się, więcej było
na eksport swojskich wołów.

Paradoksalna miedza
od sprawy tej nas dzieli:
Szkół mało! — choć bez pracy
jest w bród nauczycieli.

Na szkoły złota niema,
a ciężkie miliony
na sport się znaleźć muszą
i pyszne stadiony.

Lepiej gdy bokser komu
zgruchocze pięścią szczękę,
niż by wiejskiemu dziecku
ołówek włożyć w rękę.

Lecz zato się buduje
więzienia niby IMKi,
by więźniów uczyć pisać
i co to są zaimki...

Potem z urlopem więzień
wygrzewa się do słońca,
by znów uśmiercił kogoś
i... uczył się do końca.

Piłkarze jeżdżą nawet
do Kongo i do U. S-a,
gdy w szkołach wielu niema
map Polski i globusa.

Ważniejszy dziś, kto pływa.
(człowieku się zastanów!)
niż razem stu uczonych
i tyluż mężów stanu...

Na mecz się pieniądz znajdzie,
kolej linową, Pionki,
bo Wajgel na poddaszu
też zrobi swe szczepionki...

Oj sporcie przebujały,
brakuje ci niewiele,
byś miał w swym zdrowym ciele
miast ducha — zdrowe... cielę!

Państwo żydowskie

Cel sjonizmu, t. j. utworzenie „siedziby narodowej" w Palestynie, zbliżył się poważnie ku realizacji. Jak wiadomo, Palestyna jest krajem „mandatowym, podległym Anglii i przez nią rządzonym. Obecnie „Komisja Królewska dla spraw Palestyny" postanowiła przedłożyć władzom Anglii wniosek, zalecający „złożenie obecnego mandatu" i podział Palestyny na trzy części: 1) państwo żydowskie, 2) państwo arabskie i 3) enklawę, pozostającą nadal pod rządami Anglii.

Tak więc spełnić się ma cel, do którego zmierzały ambicje żywiołów nacjonalistycznych wśród ludności żydowskiej, a zarazem program Teodora Herzla, twórcy sjonizmu, domagający się powstania „siedziby narodowej" w Palestynie.

Oczywiście maksymalny ten program nie wejdzie w życie już choćby dlatego, że przyznana żydom część Palestyny jest stosunkowo niewielka, a przyszłe żydowskie państwo palestyńskie zmieścić może tylko pewien odsetek żydów, rozprószonych po świecie.

Jednakże już sam fakt powstania takiego państwa ma bardzo doniosłe znaczenie i stwarza rozmaite możliwości rozwojowe, sięgające oczywiście w daleką przyszłość, dziś jeszcze nie dające się ogarnąć.

Fakt ten zmienia jednocześnie zasadniczo konstrukcję egzystencji żydów w t. zw. „djasporze", to jest w trwającym od dwu tysięcy lat rozprószeniu. Stwarza bowiem ośrodek siły państwowej, terytorium samorządne a zarazem teren ekspanzji gospodarczej i imigracyjnej. Wśród t. zw. „mniejszości narodowych" żydzi byli jednymi, którzy nie mogli wskazać na teren, w którym bytowaliby w zwartej masie, któryby określić mogli jako „swój". Obecnie ulegnie to zmianie, gdyż przyszłe państwo palestyńskie będzie — spodziewamy się tego — magnesem, przyciągającym narodowo uświadomione żywioły w „djasporze" i gwarantującym im zgoła inne warunki bytu i rozwoju.

Nie ulega też wątpliwości, że powstanie państwa żydowskiego w części Palestyny wywrze poważny wpływ na możliwości realnego rozwiązania problemu żydowskiego w Polsce — jednego z głównych siedlisk ludności żydowskiej na świecie, bo obejmującego przeszło 3 miliony ludzi.

Różnica będzie polegała przede wszystkim na tym, że dotychczas Anglia, jako zwierzchność „mandatowa", sama wyłącznie regulowała „kwotę" imigracyjną do Palestyny, wedle własnych wyłącznie kryteriów decydowała jaka ilość emigrantów z Polski może osiąść w Palestynie. Samodzielny rząd żydowski może pojemność imigracji ustalać wedle innych zasad i obliczeń — stosować zatem odmienne kryteria w stosunku do napływu żydów polskich do państwa żydowskiego.

W dużej mierze wpływ na to mieć będzie zarówno postawa żydostwa w Polsce, jego życzenia i nacisk na przyszłe władze palestyńskie; w wielkim stopniu wpływać też będą względy gospodarcze; a więc sytuacja ekonomiczna mas żydowskich w Polsce oraz możliwości silniejszych kontaktów gospodarczych między Palestyną a Polską.

Uświadamiając sobie dobrze, że pojemność imigracyjna przyszłego państwa palestyńskiego będzie ograniczona i unikając przesadnego optymizmu — możemy jednak oczekiwać bardzo realnych następstw obecnej decyzji rządu angielskiego — oczywiście z punktu widzenia polskiej racji stanu i załatwienia tak trudnej i skomplikowanej na naszym gruncie kwestii żydowskiej.

Bo gdyby można było uzyskać, aby emigracja żydów do Palestyny była choć trochę wyższa niż przyrost naturalny ludności żydowskiej w Polsce — to rok w rok liczba tej ludności zmniejszałaby się. Dziś przyrost naturalny wynosi około 30.000 żydów rocznie. Odpływ do Palestyny musiałby więc być większy. Proces ten potrwałby oczywiście przez czas jakiś, ale dawałby w miarę upływu lat realne rezultaty: dawałby coraz większemu odsetkowi młodego pokolenia żydowskiego możności produktywnej pracy we własnym państwie — a zarazem zmniejszałby odsetek ludności żydowskiej w Polsce, zmniejszałby stale powierzchnię tarcia w walce o byt.

W ten sposób weszlibyśmy na drogę realnego rozwiązywania tego tak trudnego problemu, a nie gmatwania i komplikowania go.

Ziszczenie wiekowych marzeń o powrocie do własnego państwa jest zatem nie tylko sprawą wewnętrzno-żydowską. Złączone są z tym wcale poważne widoki na uregulowanie kwestii żydowskiej w Polsce. A jeśli nie szybkiego i definitywnego załatwienia, to w każdym razie wielce pożądanej ewolucji, któraby systematycznie stępiała ostrze tego pełnego zadrażnień zagadnienia: skierowywała nadmiar ludności żydowskiej na pole produktywnej pracy we własnym państwie, a zarazem — jak to określiła deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia Narodowego — wzmacniała „dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej".

OD REDAKCJI.

Red. i Adm. tyg. „Głosu Ziemi Tarnowskiej", zawiadamia że od dnia 1 lipca b. r. przeniosła lokal do drukarni Z. Jelenia, Wałowa 4. tel. 311.

Kronika Tarnowa

Osobiste.

Z dniem 1 lipca br. opuścił swe stanowisko długoletni naczelnik dworca towarowego w Tarnowie st. asesor Ferdynand Muller, przeniesiony na wyższe stanowisko kolejowe do Bydgoszczy.

Odejściu p. nacz. Mullera, wzorowego urzędnika i zacnego człowieka, cenionego i lubianego ogólnie, — towarzyszy powszechny żal zarówno pracowników kolejowych, jak i jego przyjaciół.

Z Koła T. N. S. W. Istniejąca od wielu lat na terenie Tarnowa zasłużona placówka, jakim jest Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i W., przejawiła w ubiegłym roku szkolnym żywą działalność społeczno-oświatową.

W jesieni 1936 r. otwarto mianowicie przy poparciu p. Dyrektora Machalskiego w budynku Państw. Gimnazjum III koncesjonowane przez Kuratorjum Okręgu Szk. koedukacyjne Kursy Dokształcające dla Dorosłych w zakresie 6 i 8 klas gimnazjalnych typu humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego, które prowadziła Sekcja Oświaty Pozaszkolnej Koła.

Zainteresowanie kursami było duże, to też liczba słuchaczy przekroczyła 50 osób i mają one wszelkie dane do dalszego pomyślnego rozwoju. Kierownikiem kursów był prof. Jan Florkowski, a grono nauczycielskie składało się wyłącznie z sił kwalifikowanych.

W sprawach oświatowych współdziałało Koło z miejscowym T. S. L.

Działalność koła obejmowała nadto sprawy pedagogiczne — członkowie Koła wypowiadali między innymi swą opinję o programach liceów — dalej kwestje, związane z dążeniem do poprawy bytu materjalnego i stanowiska społecznego nauczycieli szkół średnich i t. d.

Na czele Zarządu stał prof. Stanisław Pęksa, skarbnikiem był prof. Maurycy Godowski, sekretarzem prof. Piotr Dobrowolski.

W zawodach strzeleckich międzyoddziałowych organizowanych przez Komendę Powiatu Zw. Strzeleckiego w Tarnowie w konkurencji indywidualnej uzyskał 1. miejsce Ob. Niczyperowicz Jerzy Referent. W. Ob. OZS. Ciężkowice, otrzymując tymsamym nagrodę ufundowaną przez Romana Księcia Sanguszkę w postaci srebrnego pudełka na papierosy.

W niedzielę dnia 4 bm. Komenda Powiatowego Zw. Strzel. urządziła dla swych członków oraz członków Koła Przyjaciół ZS. popularną wycieczkę do Krynicy.

W wycieczce wzięło udział około 40 osób. Cel wycieczki został w zupełności osiągnięty dzięki nadzwyczaj troskliwej opiece ze strony Komendanta Oddziału ZS. w Krynicy, który zapewnił fachowych przewodników po zdrojowisku i okolicy.

W najbliższej przyszłości Komendant Powiatu ZS. organizuje 3. dniową wycieczkę do Zakopanego, Zaleszczyk, zaś we wrześniu do Katowic celem zwiedzenia kopalni i hut.

Imprezy te członkowie ZS. przyjęli z dużym zadowoleniem i uznaniem.

11-ta Kompania Junackich Hufców Pracy w Tarnowie, wykonująca prace około stadionu, urządziła w dniu 26 b. m. uroczyste Święto Pracy. Po nabożeństwie w kościele X. X. Misjonarzy poświęcono sprzęt na stadionie przy ul. Bema oraz urządzono pokaz t. zw. „uroczysta praca". Defilada oraz wspólne śniadanie w koszarach im. pułk. Sierakowskiego, następnie uroczysty poranek z bogatym i urozmaiconym programem zakończyły tę podniosłą uroczystość, przy udziale przedstawicieli władz, organizacyj i licznie zgromadzonej publiczności.

Z powiatowego Oddz. Towarzystwa Przeciwgruźliczego w Tarnowie. W ubiegłym tygodniu odbyło się konstytuujące posiedzenie Tow. Przeciwgruźliczego. Prezesem wybrano dra Goździewskiego. Utworzono dwie sekcje, z których jedna zajmie się sprawą budowy lecznicy, druga obejmie agendy organizacyjno-propagandowe pod kierownictwem wiceprezesa dra Fiały.

Nieustająca i zawsze żywa akcja Tow. Przeciwgruźliczego w Tarnowie około tępienia gruźlicy wśród społeczeństwa i szerzenia uświadomienia w najszerszych warstwach o jej niebezpieczeństwie, ma być według zamierzeń nowego zarządu w przyszłym roku pracy wzmożona bardzo wybitnie.

Przewodnictwo tej akcji w osobach: prezesa dra Goździewskiego i wiceprezesa dra Fiały zapewniają tej placówce opiekę, troskliwość i powodzenie.

W pracy tej społeczeństwo całe winno organizacji Tow. Przeciwgruźl. przyjść chętnie i wydatnie z pomocą, powiększając kadry członków, przyczyniając się do szerzenia idei walki z gruźlicą tam, gdzie ona jeszcze nie dotarła, przez popieranie zamierzeń Towarz. Przeciwgruźliczego, przez powiększanie jego funduszów i t. d. Powiedzieć można śmiało, że *walka z gruźlicą jest naprawdę pięknym celem i dziś wprost świętym obowiązkiem każdego cywilizowanego człowieka.*

Staraniem Komendy Powiatowej Związku Strzeleckiego w Tarnowie, został urządzony w Zborowicach k. Ciężkowic obóz letni dla Orląt Strzeleckich, dzieci niezamożnych robotników i małorolnych z powiatu tarnowskiego. Obóz trwa 3. tygodnie, przebywa na nim 93. Orlęta — Komendantem obozu jest referent Komendy Powiatu ZS. Ob. Solakiewicz:

Po zakończeniu I. turnusu rozpocznie się II. turnus obozu na który wyjedzie znowu grupa dzieci, ponad 100 osób licząca.

Przedmiotowa akcja świadczy niezbicie, że praca Z. S., na terenie naszego powiatu, oparta została na zdrowych podstawach i pieniądze, jakie Z. S. otrzymuje tytułem składek członkowskich z Kół Przyjaciół ZS. są celowo użyte.

Wyniki tej pracy powinny zachęcić wszystkich obywateli do wspierania materialnego i moralnego organizacji ZS., która, mając większe zasoby materialne, w większym stopniu może rozwinąć swą działalność w terenie.

Samobójstwo z powodu zawodu miłosnego. We wtorek 6 bm. około północy rzucił się pod przejeżdżający koło Rzędzina pociąg 23-letni Marian Krzyński ze Stanisławowa, ponosząc śmierć na miejscu. Przy denacie znaleziono list, w którym podaje, że popełnia samobójstwo z powodu zawodu miłosnego.

Uparty poborowy. Efraim Spiro (Rynek 8) stawając do poboru zdradził objawy obłędu, przy czym odmówił oddania odcisku palca do aktów. Odprowadzony do Starostwa usiłował skoczyć z balkonu w celach samobójczych, co zostało udaremnione. Spiro został odprowadzony na policję, a po krótkim czasie wypuszczony na wolność.

Wybuch gazu. W niedzielę 4 bm. w godzinach wieczornych zapalił się gaz w kiosku Franciszka Jędrzejewskiego przy ul. Krakowskiej (obok kina „Apollo"), skutkiem czego Jędrzejewskiemu przypaliły się włosy na tylnej części głowy, zaś znajdujący się tam Wojciech Walicki sparzył sobie lewą rękę.

W sprawie uboju rytualnego odbyła się w magistracie 6 b. m. konferencja, w której wzięli udział: dyr. rzeźni Jasiewicz, prezes kahału Menderer, przedstawiciele rabinatu i rzeźników żydowskich. Dyr. Jasiewicz wysunął żądanie, by przystąpiono do trybowania tylnych części bydła, na co delegaci żydowscy nie zgodzili się ze względu na niemożność wykonania tegoż, gdyż żyd. czynniki religijne nie rozstrzygnęły sprawy trybowania mięsa. Niema również fachowych trybowaczy. Skutkiem takich oświadczeń odroczono konferencję.

Nareszcie porządek na pl. Kazimierza. Na skutek notatki w naszym tygodniku zaprowadzono porządek w dni targowe na placu Kazimierza i w Rynku. Chodniki, bramy i pasaż są wolne od tłoku targowego. Zobaczymy, jak długo potrwa ten miły stan.

Repertuar kin

Kino „Domu Żołnierza" — podwójny program **„Adieu i Mściwy jeździec"**

Kino „T. S. L. Marzenie" film wiedeński **„Tyś mój cały świat"**

Od korespondentów

Z Ciężkowic

Święto pieśni w Ciężkowicach. Z prawdziwą radością notujemy w naszej kronice uroczystości Święta pieśni. Powodują one bowiem podnoszenie się artystycznego odczuwania wartości piękna polskiej nie tylko u szerokiego ogółu, lecz także u najmłodszych, tych którzy z czasem zostaną koryfeuszami ruchu kulturalnego na wsi.

Bez przesady stwierdzić wypada, iż tegoroczne uroczystości wypadły w Ciężkowicach nadspodziewanie dobrze. Świadczy o tym dowodnie liczba dzieci, które na uroczystości przybyły, oraz wartość i poziom wykonanych utworów. W święcie brały udział dzieci z Ciężkowic, Ostruszy, Zborowic, Pławny, Jastrzębi i Bogoniowic. Program wstępny obejmował odśpiewanie Hymnu szkolnego, Jeszcze Pol- Polska i Pierwszej Brygady. Pieśni te odśpiewały wszystkie dzieci jednocześnie.

W dalszym ciągu poszczególne szkoły śpiewały pieśni oddzielnie, oraz popisywały się tańcami narodowymi.

W pieśniach pojedynczych celowała szkoła w Ciężkowicach, pod kierownictwem p. Franciszka Dziubana. Potrafił on doskonale opanować materiał ludzki i głosowy. Usłyszeliśmy szereg pieśni o skomplikowanej rytmice, o harmonii niekiedy atotalnej a więc trudno dostępnej dla dzieci. Mimo tych przeszkód wszystkie pieśni należy uważać za udałe, a niektóre wprost za majstersztyki. Nic dziwnego tedy, że „Jarmark" był powtarzany dwa razy, gdyż zebrani ludzie domagali się konieczne powtórzenia tej naprawdę pięknej pieśni.

Prócz pieśni ujrzeliśmy tańce narodowe, odtańczone przez dzieci z Ostruwszy i Ciężkowic. Ogólnie podobał się „góralski" odtańczony z werwą przez dzieci ze szkoły w Ciężkowicach. Niektóre figury tego tańca jak n. p. przerzucanie ciupag, należało by pomieścić w granicach żonglerki. Taniec wspomniany wywołał aplauz widowni. Ku ogólnemu zadowoleniu odtańczono go dwa razy.

P. kierownik A. Notz pełniący honory gospodarza imprezy wywiązał się z swego zadania bardzo dobrze.

Sala Sokoła w Ciężkowicach w części tylko zdołała pomieścić słuchaczy — większość z nich bowiem musiała stać przed budynkiem.

Uroczyste wręczenie dyplomów strażakom z Ciężkowic. W obecności pana starosty Powiatowego Syski, oraz tarnowskiego instruktora straży pożarnych, odbyło się w dniu 20 b. m. rozdanie dyplomów strażakom, którzy ukończyli kurs instruktorski pierwszego stopnia. P. starostę powitał sołtys gromady Ciężkowice p. Matłaszek Julian, poczym przemówił pan starosta, zachęcając absolwentów kursu do dalszej owocnej pracy przygotowawczej mającej na celu bronienie mienia ludzkiego. Po przemówieniu rozdał pan starosta dyplomy poczym przystąpiono do popisów, które wykazały sprawność straży, o czym zresztą pisaliśmy już na tym miejscu z okazji pożaru w Rzepienniku Strzyżewskim.

Wspólny posiłek w świetlicy Z. S. Oddziału żeńskiego zakończył tę miłą uroczystość.

Odznaczenie sokole. P. Wendelin Czeppe, prezes Sokoła w Ciężkowicach, otrzymał za swą pracę na terenie Sokoła odznaczenie, którego uroczyste wręczenie odbyło się w dniu 19 czerwca w budynku Sokoła.

ZE SPORTU

Lekkoatleci T. S. Mościce

Sekcja rozwija się bardzo szybko pod kierownictwem Mroza Mieczysława, posiada już kilku znanych zawodników oraz wielu młodych zawodników bardzo wartościowych.
Na czele zawodników stoi Nowak Zdzisław który prowadzi zaprawy oraz treningi. W mistrzostwach Podokręgu Tarnowskiego zdobyła I-sze miejsce a w mistrzostwie Okręgu Krakowskim zdobyła II-gie miejsce zostawiając za sobą bardzo silne sekcje krakowskie. W mistrzostwach okręgowych nie startowali najlepsi zawodnicy z Nowakiem z powodu choroby lub zajęć, wynik zdobyty należy uważać za zaszczytny jak na młodych zawodników. Sekcja T. S. Mościce szczycić się może tem, że do reprezentacji Polski został wyznaczony zawodnik Nowak, który zdobył II-gie miejsce w Atenach na zawodach trójmeczu Polska—Czechosłowacja—Grecja.

Wyniki osiągnięte na zawodach o mistrzostwo Okręgu Krakowskiego przez zawodników T. S. Mościce:
100 m. Jeż J. (star. kl. C) zdobył I-sze miejsce czas 12 sek. Serafin St. (kl. C) zdobył IV-te miejsce czas 12·4 sek.
400 m. Serafini St. (kl. C) zajął IV m.
1.500 m. Grabczyński (kl. B) zajął II m. czas 4.23,4 min., Sajdera (kl. C) zajął III m. czas 4·39 min., Skorupa (kl. C) zajął IV m. czas 4·39,7 min.
Sztafeta 4x100 (Serafini—Zgłobicki—Grabczyński—Sajdera) zdobyła II m. czas 52.4 sek.
Kula: Zgłobicki zajął II (kl. A) wyn. 12·73 m.
Dysk: Zgłobicki zajął III („) wyn. 35·18 m.
Skok w dal: Jeż (kl. B) zajął I m. wyn. 5·45 m.
Tyczka: Kołodziej (kl. A) zajął II miejsce wynik 2·95 m.
200 m.: Serafini (kl. C) zajął II miejsce czas 26·9 sek.
400 m. płotki: Serafini (kl. C) zajął II m. czas 1·12,4 min.
800 m.: Skorupa (kl. C) zajął IV miejsce czas 2·17 min.
5000 m.: Grabczyński (kl. B) II m. 16·48 m. Sajdera (kl. C) I miejsce czas 17·13,7 min. Skorupa (kl. C) III miejsce czas 17·20 min.
Skok wzwyż: Jeż (kl. B) zajął I miejsce wynik 1·70 m.
Trójskok; Jeż (kl. C) zajął I miejsce wynik 11·87 m.

Tabela mistrzostwa Okręgu Krakowskiego:
1. Cracovia — Kraków
2. Mościce — Mościce
3. Zw. Strzelecki — Zakopane
4. Victorja — Jaworzno
5. Tempo — Tarnów
6. Makkabi — Kraków
7. Olsza — Kraków

Posiedzenie likwidacyjne
Pow. Komitetu Pomocy Zimowej

We środę 30 czerwca br. odbyło się likwidacyjne posiedzenie Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Tarnowie.
Zagaił posiedzenie przewodniczący wydziału wykonawczego Komitetu P. Z. — p. starosta Syska, po czym przewodniczącym zebrania wybrano p. insp. Tomaszkiewicza.

Sprawozdanie ogólne z działalności wydziału wykonawczego złożył p. starosta Syska, zaznaczając, że wyniki akcji Komitetu są zadawalniające, bo uzyskane dochody przekraczają znacznie preliminowane kwoty, przy czym zaznaczył p. starosta, że społeczeństwo tarnowskie jako całość zdało egzamin jak najlepiej.
Dochody Komitetu aż po dzień 31 maja br. wyniosły w gotówce zł 151.195·51 (wpływy własne zł 136.897·36), a w naturze zł 33.887·37. Razem więc zł 185.082·88.
Z pomocy zimowej Komitetu korzystało przeciętnie około 1.000 rodzin, które podzielono na cztery kategorie, zależnie od ilości osób danej rodziny. Zasiłki dla poszczególnych kategorii wyniosły: dla kat. I. 15 zł mieś., dla kat. II. 20 zł, dla kat. III. 25 zł a dla kat. IV. 30 zł — w gotówce, prócz węgla i kartofli oraz dodatków świątecznych.
Ponadto Komitet rozwinął szeroką działalność dożywiania dzieci szkolnych, która obejmowała około 3.000 dzieci szkolnych oraz rozdzielono przeszło 1.000 par butów dla dzieci.
W naturze Komitet wydał na pomoc bezrobotnym fizycznym i umysłowym zł 12 650 80, na dożywianie dzieci zł 5 453 34, na akcję obuwiową dzieciom zł. 9.242·25, na święcone wielkanocne bezrobotnym zł. 2.136·41, na gwiazdkę i święcone dzieciom zł. 1.931·21, inne zł. 1.607·65 — razem zł. 33.887·37.
Na pomoc lekarską bezrobotnym (same lekarstwa, bo lekarze bezpłatnie udzielali swej pomocy) wydano w czerwcu b. r. zł. 1.454.61.
Wydatki administracyjne osobowe wyniosły zł. 2.007·82, co stanowi zaledwie 1·09 proc.
Sprawozdanie powyższe walne zebranie jednomyślnie przyjęło do wiadomości, a na wniosek komisji rewizyjnej udzielono absolutorjum wydziałowi wykonawczemu.
Następnie uchwalono renumerację w wysokości 200 zł. dla personelu biurowego Komitetu P. Z. oraz uchwalono pozostałe saldo przelać do dyspozycji Funduszu Pracy.

Idzik Jan i Helena, Tarnów, Jasna 34, unieważniają weksle podkładowe na 3.000 zł. i 1.000 zł.

Zarząd Miejski w Tarnowie
Oddział I. Ogólno-Administracyjny

Tarnów, 5 lipca 1937

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Tarnowie chcąc ułatwić PT. mieszkańcom dzielnicy „Strusina“ możność nabywania ziemiopłodów oraz nabiału, urządził i otworzył targowisko miejskie na placu przy ul. Krakowskiej, obok browaru.
Na placu tym będą mogli sprzedawać rolnicy z dzielnicy „Strusina“ i sąsiednich okolic, jarzyny, owoce, mleko (nabiał) każdego dnia od godz. 7-ej rano do godz. 13-ej, zaś w niedziele i święta od godz. 7-ej do 9-ej rano.

Prezydent miasta:
dr M. Brodziński

PRENUMERATA: miesięcznie 60 gr. kwartalnie 1·50 zł, półrocznie 3 zł, rocznie 6 zł.

Redaktor odpowiedzialny Józef Grzybek. — Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie — pod zarządem Władysława Mroza